

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać Gaze-
tę Olsztyńską na nowy kwartał na
wszystkich pocztach, u listowego lub
w ekspedycji.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłat-
nym dodatkiem „Gość niedzielny“
kosztuje na wszystkich pocztach tylko
75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w
dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujcie jak najliczniej
Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii
popierajcie także Gazetę licznym za-
pisywaniem.

Co słyhać w świecie?

Z Rzymu donosi telegram, że oko-
ło 15 kwietnia przybędzie do wie-
cznego miasta 15,000 hiszpańskich
pielgrzymów, których Ojciec św. po-
wita dnia 18 kwietnia w kościele św.
Piotra. Przy tej sposobności nastąpi
beatyfikacya Jana Dawili Diego z Ka-
dyksu. Beatyfikacya znaczy tyle, co
uznanie pobożnej osoby za błogosła-
wioną. Wyższym stopniem jest kano-
nizacya. Tajny konsystorz celem pre-
konizowania biskupów i mianowania
nowych kardynałów jest naznaczony
na dzień 18 czerwca, a jawny kon-
systorz odbędzie się dnia 21 czerwca.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wyje-
chał z Abazyi do Wenecyi. Przeje-
żdżając przez miejscowość Pola, przy-
stanął tamże i odbyła się tam na
pokładzie okrętu uczta. Podczas uczy
wypowiedział arcyksiężę austriacki
Karol Stefan toast na cześć cesarza
Wilhelma, który znów odpowiedział
toastem na cześć marynarki austriackiej
i cesarza Franciszka Józefa. Około 5
godz. po południu udał się monarcha
niemiecki do miasta, gdzie przyjmowali
go burmistrz miasta, inni wysocy urzę-
dnicy i licznie zebrana publiczność.

W sobotę przed południem przybył
monarcha do Wenecyi we Włoszech.
Statek jego stanął w porcie Malamoc-
co. Pięć pięknie udekorowanych pa-
rowców wyjechało naprzeciw monar-
sze. Po godzinie 11 przed południem

zaczęto z armat strzelać. Był to znak,
że monarcha zbliża się do Wenecyi.
Na brzegu zebrały się liczne tłumy
ludności i wznosiły huczne okrzyki
na cześć monarchy. Na powitanie
przybył także król włoski. Obaj mo-
narchowie powitali się bardzo czule i
serdecznie. Po dłuższej rozmowie przy
powitaniu udali się monarchowie do
pałacu królewskiego. Licznie zebrane
tłumy witały ich wszędzie hucznymi
okrzykami.

Francya. Najwyższy sąd francuzki
rozstrzygnął ową sprawę zapisu dla
Ojca św., o której donosiliśmy w swoim
czasie, na korzyść Ojca św., oświad-
czając, że Ojciec św. jako równy mo-
narchom na równi z monarchami
dziedziczyć może majątki we Francyi.

Galicja. Obchód uroczystości Ko-
ściuszkowskiej wypadł bardzo pięknie;
przebieg jej zrobił na wszystkich, któ-
rzy w niej udział wzięli, ogromne
wrażenie. Ogólną zgodę jednakże za-
kłóciły w niedzielę 1 b. m. pod wie-
czór wybryki zbyt krewkiej młodzie-
ży. Widząc, iż kilka domów wielko-
pańskich nie iluminowało, jak to
zresztą uczyniło całe miasto, przypu-
szczano, że na przekór nie iluminowano
i to tak oburzyło młodzież, iż domy
obsypano gradem kamieni i potłuczono
w nich szyby. To samo powtórzyło
się jeszcze w kilku innych miejscach;
do poważniejszych zaburzeń nie przy-
szło atoli nigdzie. Chciano wprawdzie
korzystać ze sposobności i wyrzucić
swą zemstę na żydach, z których jeden
w kilka dni przedtem wyszydzał ob-
rządki katolickiego Kościoła, udając
księdza idącego do chorego z Panem
Jezusem, ale policya temu przesko-
dziła.

Hiszpania. W mieście Lukar oko-
ło 1000 zbuntowanych robotników
rzuciło się na piekarnie i splądrowało
je doszczętnie. Ani policya ani żan-
darmerya nie mogły sobie dać rady.
W ogóle w całej prowincyi rozruchy
pomiędzy robotnikami. Na radzie
ministrów, która się sprawą zaburzeń
bliżej zajęła, postanowiono rozpocząć

różne publiczne prace, aby robotnikom
dać sposobność zarobku.

Humbug amerykańsko- warmiakowy.

Nadesłano nam wycinek z „Re-
gensburger Offertenblatt“, wychodzą-
cym w Bawaryi, w którym znajdujemy
takie ogłoszenie niemieckie:

Achtung!

Inserate billiger wie jede Zeitung!

Weshalb haben Sie noch keine
oder so wenig Kunden für Ihre
Waren, Weine, Zigarren u. a.
im polnischen Ermland? Weil (!)
Sie in der stark verbreiteten (!)
polnischen (!) Zeitung, dem War-
miak, Organ der Geistlichkeit (!)
und des ermländischen Volkes, Al-
lenstein (Ostpreussen) nicht inseri-
ren!

Ein Versuch ist lohnend!

Hoher Rabatt wird zugesichert.

Po polsku brzmi to tak:

Baczność!

Ogłoszenia tańsze niż w innych gazetach.

Dla czego nie macie jeszcze za-
dnych, albo tak mało odbiorców
na Wasze towary, wina, cygara
i inne na polskiej Warmii? Ponie-
waż w mocno rozszerzonej gazecie
polskiej, Warmiaku, organie duchow-
ieństwa i ludu warmińskiego, Ol-
sztyń (Wsch. Prusy) nie ogłaszacie.

Jedna próba opłaci się.

Zapewnia się wysoki rabat.

Owa osoba, która nam wycinek
z tym ogłoszeniem nadesłała, na-
pisała obok tego: Heilgt der Zweck
die Mittel? (Czy cel uświęca środki?)
Widocznie że i sprawiedliwie myślą-
cym Niemcom nie podoba się ten
szwyndel amerykańsko-warmiakowy
organu, który się szumnie nazywa po
świecie „organem duchowienstwa i lu-
du“. Bo cóż za cel ma to ogłoszenie w
gazecie bawarskiej? Oto wyłudzenie
jakemu kupcowi z kieszeni kilka
marek za ogłoszenie, które nie przy-
niesie mu żadnej korzyści. Pytamy
się bowiem, kto z czytelników War-
miaka albo choćby i Gazety sprowa-
dzać sobie będzie cygara lub wino ze
świata? Zapewne czasy nie po temu,
a choćby i kto przy jakiej okazji
flaszkę wina kupił, to dostanie ją i
tutaj. Naturalnie, że jaki kupiec we

świecie czytając taki anons, a wiedząc o polskiej Warmii tyle, co my o ludzich na księżycu mieszkających, zląkami się i przyszele anons, bo sądzi, że kiedy to organ duchowieństwa, to łatwo kilka beczek wina lub kilka set cygar sprzeda. Jest to jednakże naszym zdaniem nie katolickie frymarchenie osobami tych kilku duchownych, którzy na Warmiaka placą, albowiem przy każdej sposobności wysuwa się je naprzód, nawet do wina i cygar. Są wielkie gazety katolickie, polskie i niemieckie, jak Kurjer, Germania i inne, które rzeczywiście są organami duchowieństwa, ale w podobny sposób ludzi nie naciągają, wysuwając tam powagę duchownych, gdzie chodzi o „wyszwindlowanie“ kilku marek.

Zresztą co prawda, każdy powinien zakupywać towary swoje tam, gdzie mieszka, a zawsze przynajmniej u swoich kupców. Donoszono nam w zeszłym numerze, że w Wartemborku dwaj kupcy tak bardzo rozpowszechniają Warmiaka. Cóż teraz powiedzą na to, że Warmiak stara się o to, aby ludzie ze świata sprowadzali sobie wina i cygara, a nie kupowali u nich? Zdarzy się, że i do nas nadesze ktoś z dalszych stron anons, polecając swe wyroby. Po części są to polscy kupcy i fabrykanci, którzy zwracają się przez to do swych polskich braci i których też w razie potrzeby i możności poprzeć powinniśmy zakupywaniem u nich towarów. Jest to poparcie się wzajemne, braterskie, bez żadnych obietnic i szwindłów.

Z uszanowania dla kapłanów utrzymujących Warmiaka zwracamy uwagę

NIEWDZIĘCZNY SYN.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Po śmierci męża Józefowa napłakawszy się do woli i ochłonawszy z żalu, o niczem więcej nie myślała jak tylko o tem, aby jedynego synaczka swego Jacusia wychować. Jacus miał zaledwie 4 lata, a był chłopczyką nad swój wiek rosy i krzepki, więc matka miała nadzieję, że się uchowa, jeżeli tylko Pan Bóg nań jakiego niespodziewanego nieszczęścia nie zeszele, i codziennie też gorąco modliła się do Wszechmocnego Stwórcy, polecając Jego opiece swoje najukochańsze dziecko.

Jacus rósł jak na drożdżach, a biedne matczyńskie, nie mając kawałka ziemi, pracowała jako wyrobnicza po wsi, najmowała się do kopania ziemniaków, do żniwa, pierała ludziom we dworze, nie dosypiając po nocy, aby tylko Jacusowi na niczem nie zbywało.

Chłopiec nie robił tylko po całych dniach z innymi po wsi baki strzelał i psoty wyrządzał; z matką

na to kramarstwo nie katolickie Warmiaka.

Kochajmy ludzi — ale walczmy ze szwindlem!

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Gietrzwałd, 9 kwietnia 1894.

Obchód Kościuszki odbył się tu na sali p. Herrmanna w niedzielę d. 1 kwietnia. Po godz. szóstej p. Andrzej Samulowski przywitał zebranych i wygłosił mowę wstępną o pamiątkach narodowych w ogólności i przeszedł do tego, iż Polska, mając za sobą przeszło tysiąc lat historii pisaną, to też przez te długie lata rozmaitych dziejów, nazbierało się bardzo wiele pamiątek, które Polacy w odpowiednich czasach ze czcią i uszanowaniem obchodzić powinni.

Jedną z tych wielkich pamiątek obchodzi dzisiaj cały naród Polski — bo to jest pamiątka powstania Kościuszki, który przed stu laty zawezwał cały naród do broni, aby zrzucić gniojące jarzmo. — Potem odśpiewano »Bracia rocznica«, a następnie p. Chrościelewski odczytał własne opracowanie do okoliczności dzisiejszego obchodu, o miłości swego narodowego języka, o trzymaniu się świętej wiary i narodowości swojej itp.

Następnie p. Piotr Sznarbach miał odczyt streszczony z książeczki wydanej przez »Gońca Wkp.« A po odśpiewaniu »Z dymem pożarów« i rozmaitych innych pieśni wesółych i poważnych — odczytał własnego napisu zachętę do rodziców, aby się starali i sami działki swoje w domu ćwiczyli czytać i pisać po polsku. Bo jeżeli się wynarodowimy i język nasz polski nam odbierają, tośmy temu po największej części sami winni, że swego języka nie szanujemy.

W pauzach między odczytami i

zawsze się kłócił, nie chciał jej słuchać, ale matczyńskie biedne wszystko to za dobre przyjmowało.

Kiedy mu już było lat piętnaście radzili sąsiedzi, a dawni przyjaciele Józefa, żeby matka oddała go na służbę. Maciej nawet, sołtys, oświadczył, że go weźmie do siebie za pasterza, a gdy się będzie dobrze sprawował, to go potem obróci na parobka. Da dobre zasługi, a może i do żeniaczki dopomoże.

Ale Józefowa ani o tem słuchać nie chciała.

Gdzieby też to delikatne dziecko, — mówiła sama do siebie, — mogło taką ciężką znieść pracę. Nie jemu to u chłopca służyć, on do tego nie stworzony, chłopiec piękny i mądry, wart lepszego losu. Ale ludzie dobrze mówią, że dorasta, i że trzeba o nim pomyśleć, otóż wiem co zrobić.

Józefowa tedy następnego ranka poszła pod ogród pałacowy, a gdy zobaczyła jedenastoletniego syna dziedzica przechodzącego się wedle klombów, zawołała:

śpiewami deklamowały dzieci p. A. Samulowskiego poematy: synek Władzio deklamował »Powrót taty«, a córeczka deklamowała »Brzoza Gryżyńska«. Wznoszono rozmaite toasty i zdrowia — a około 10 godziny wszyscy w spokoju rozeszli się do domów. — Uroczysta msza św., chociaż była zamówiona, nie mogła się w tym dniu odprawić. Więc odprawiła się w dniu 8 b. m., tj. w zeszłą niedzielę z uroczystością. Kapela miejscowa bezinteresownie przygrywała na chórze, a śpiew »Do Ciebie odwieczny Panie« uroczyście rozbrzmiewał w świątyni — nawet dzieci szkolne z całego gardła tę polską mszę śpiewały.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Tutejsza szkoła dla uczniów rzemieślniczych wielu majstrom jest ciężarem. Starano się też przed niedawnym czasem o zniesienie tej szkoły, ale nadaremno. Teraz ma nastąpić taka zmiana, że uczniowie w niedzielę zamiast od 7 do 9-tej rano, będą mieli naukę po południu od 1-szej do 3-ciej.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 15 kwietnia po południu o 4-tej w lokalu p. Eichy przy ulicy Lipsztańskiej. O liczny udział tak członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Tutejszy płatny radca miejski p. Hammer obchodził w niedzielę 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Z tego powodu straż ogniowa, której jest założycielem i Towarzystwo gimnastyczne, gdzie jest członkiem zarządu, wyprawili mu w sobotę wieczorem korowód z pochodniami.

— Pomiedzy Olsztynem a Gietkowem wykoleił się w piątek przed południem pociąg mieszany. Obalił się bowiem wóz z drzewem z powodu osunięcia się nasypu kolejowego. Z Ol-

— Jasny hrabiezu, jasny hrabiezu, mam okrutną prośbę!

A Arturek ujrzawszy Józefową, którą znał, bo nieraz do palacu przynosiła leśne jagody, zapytał:

— Czego chcesz?

— Jasny hrabiezu, ja mam syna Jacusia; umie on pfaszki i rybki łapać i różne wyprawiać figle, — żeby go to jasny hrabiezu przyjął za lokaja!

A hrabiezu na to:

— A mnie na co on? ja mam Pawła do usług, a nawet mogę rozkazywać kamerdynerowi papy, Francuzowi, nie chcę twego syna, bo taki brzydki.

A Józefowa skłoniwszy się, rzecze:

— Jasny hrabiezu! mój Jacus będzie piękny, jak mu panicz sprawi piękną liberyą z galonami. Przecież to trzeba żeby piękny panicz miał swojego własnego lokaja, żeby za nim nosił książkę do kościoła, i różne zabawki wymyślał. Niech go jasny panicz przyjmie do służby.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sztyna wysłano natychmiast drugi pociąg. Większego nieszczęścia nie było, tylko podróżni musieli się przesiaść.

— Z sądu przysięgłych. Sprawa o krzywoprzysięstwo przeciw gospodarzowi Adamowi Polakowskiemu z Nowej Kaletki musiała zostać odłożoną z powodu nie stawienia się dwóch ważnych świadków na termin.

* STARY WARTEMBORK. We wtorek, dnia 3 kwietnia obchodził tułtejszy organista i nauczyciel p. Menzel 25-letni jubileusz swego urzędowania. W naszej wiosce pracuje jubilat już 23 lata. Nauczyciele tułtejszej parafii sprawili z tego powodu jubilatowi drogocenny podarek.

— Na Austriackiej wyspie Papua odkrył kapitan Lawson z Londynu górę, mającą 32,763 stóp wysokości i nazwał ją górą Herkulesa. Jestto najwyższa góra na całym świecie. Dotychczas za najwyższą uchodziła góra Mount Everest w Himalajach w Azji (29 tysięcy stóp nad poziom morza).

— W obec najprzewiel. ks. Biskupa złożyło dnia 3-go bm. w kaplicy domu macierzyńskiego Katarzynek w Brunsberdze 15 nowicyuszek święte śluby a 14 postulanek przywdziało habit tego Zgromadzenia zakonnego. Kaplica sióstr Katarzynek zostanie powiększona.

* Z RESZELSKIEGO. W ostatnią niedzielę skradziono w czasie wielkiego nabożeństwa posiadzielowi Buick z Trutnowa wóz z końmi. Konie miały około 550 m. wartości. Złodziej uciekł w stronę Zyborka.

* RESZEL. Tutejszy konwikt biskupi został otworzony z nowym rokiem szkolnym i przyjęto dotąd 20 akumnów. Będzie ich można przyjąć do 25, skoro dom będzie zupełnie wyporządzony. Gospodarstwo domowe prowadzi w konwykie dwie tutejsze Siostry Katarzynki.

* W RASZĘGU spalił się w nocy na niedzielę dom należący do pensjonowanego strażnika kolejowego Rahn, wraz z wszystkimi sprzętami domowymi i gospodarczymi. Tylko w najpotrzebniejszej odzieży uratowali się mieszkańcy. Szkoda pokryta zostanie przez zabezpieczenie. Domyślają się, że ogień został podłożony.

* DZIAŁDOWO. W sobotę, dnia 21-go zm. po południu był okropny ogień w Małej Turzy, na folwarku p. Kownackiego. Dwie wielkie stodoły, owczarnia i inne tylne zabudowania zniszczył pożar do szczętu. Przytem zginęło w płomieniach około 30 owiec, parę krów i wiele świń. Około 7000 m. ma p. K. szkody, bowiem 5000 centnarów ziemniaków i 3000 centnarów sztucznych nawozów nie były zabezpieczone. Ogień powstał pewno przez nieostrożność owczarza, którego krótko przed ogniem z palącą fajką w owczarni widziano. — W miejsce zmarłego pocztmistrza Aschradden przyjdzie jako pocztmistrz do naszego miasta od 1 czerwca p. Kittner z Wrocławia. — Królewska regencya dała pozwolenie do urzędowania wyższej prywatnej szkoły dla chłopców, w której uczniowie do wyższej terycy przygotowywani być mają.

* GIETRZWAŁD. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 15 b. m. po nie-

szporach w domu p. Sikorskiego. O liczny udział tak członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków usilnie uprasza Zarząd.

* ELBLĄG. W nocy na czwartek zeszłego tygodnia włamali się złodzieje do kościoła katolickiego w kolonii Pangritz. Złodzieje przeszli przez płot ogrodu ks. proboszcza Brock, wyrzneli szybę i weszli do kościoła. Następnie wyłamali zamek u drzwi do zakrystyi. Zapewne ztąd chcieli złodzieje wejść do mieszkania ks. proboszcza, które leży obok zakrystyi. Jak sądzą, spłoszył ich pies pokojowy. Nie ukradziono zresztą nic.

* SZTUM. W niedzielę, 15-go bm. o 5 i pół godz. wieczorem odbędzie się w lokalu p. Wojciechowskiego zebranie nadzwyczajne towarzystwa »Kółka śpiewu«. Zarazem obchód uroczystości Tadeusza Kościuszki. Goście mile widziani. O liczny udział prosi Zarząd.

* SZTUM. Sąd lawniczy skazał krawca S. na 10 dni aresztu lub 80 m. kary za to, że nie zabił wieprzka w miejskiej rzeźalni, lecz u siebie w domu. Koszta wynoszą nadto 40 m. Niechaj to będzie przestroga dla drugich.

* MALBORK. U piekarza Sch. zaszedł tu okropny wypadek. Był u niego w naucz. młody człowiek R., bardzo pilny i pocziwy a przy tem nieszczęśliwy, bo tak rychno zrzadzeniem losu musiał dom opuścić, że nie znał wcale ani swęj matki, ani swęgo ojca. W tych dniach przyszedł do niego jakiś zbiedzony człowiek i powiedział mu, że jest jego ojcem, że wraca z cuchthauzu, opowiedział mu całe nieszczęście familijne i powody, dla czego on, syn jego, rodziców swych zaznać nie mógł. Tkliwy uczeń tak to sobie wziął do serca, że nie mógł się w żaden sposób pogodzić z myślą, iż jest synem człowieka, który długie lata przesiedział w domu karnym. Kupił flaszczkę kwasu karbolowego i całą ją wypił. Przywołano lekarza, ale biedny chłopiec skonał w męczarniach niezadługo.

* BYDGOSZCZ. Tutejsza izba karna skazała zeszlęj srody za poranienie i występek przeciw moralności czeladnika kowalskiego Bernarda Markusa na 8 lat cuchthauzu, czeladnika mularskiego Juliusza Haapkego na 5 lat cuchthauzu, muzyka Ernesta Rogalla na 3 lata więzienia, robotnika Ryszarda Kubfelda na 4 lata cuchthausu i robotnika Jana Kuhfelda na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Napadli oni wieczorem 10 stycznia na małżonków K. Męża sponiewierali w najbrutalniejszy sposób, a na żonie dopuścili się gwałtu.

* BYDGOSZCZ. Pewien robotnik wskoczył podczas jazdy pociągu idącego z Inowrocławia na wagon, żeby z niego nakraść węgla, lecz straciwszy równowagę, stoczył się na dół i pociąg przejechał go na śmierć.

* INOWROCŁAW. W królewskiej kopalni soli zdarzyło się wielkie nieszczęście. Robotnik Franciszek Kawałek z Jacewa, przy rozstrzelaniu brył soli roborytem został zabity. Zmarły pozostawia żonę i czworo dzieci.

* GNIEZNO. O strasznem nieszczęściu jakie się wydarzyło zaprzeszłej niedzieli na tutejszym dworcu

kolejowym, donoszą do gazet niemieckich takie jeszcze szczegóły: Nieszczęśliwy, którego pociąg przejechał i zabił, był robotnikiem i chciał z swą żoną odjechać do Mielżyna na robotę pociągiem o 2 godzinie po południu. Żona jego siedziała już w wagonie, a mąż udał się raz jeszcze do sali poczekalnej, bo czegoś zapomniał. Gdy był w sali usłyszał nagle świst maszyny i sądził, że to jego pociąg odjeżdża. Wybiegł więc natychmiast z sali i biegł przez szyny ku pociągowi. Nie zdążył jednak przejść, bo w tęg chwili nadpędził pociąg z Inowrocławia, pochwylił robotnika i zabił go na miejscu. Głowa została odcięta od reszty ciała, mózg rozprysnął się na wszystkie strony, niektóre części ciała pozawijały się wkoła i urzędnicy kolejowi, gdy pociąg stanął mieli wiele pracy, zanim koła oczyścili. Widok był okropny. Żona nieszczęśliwego, dowiedziawszy się o strasznęj śmierci męża, który przed chwilą był jeszcze cały i zdrów, zemdlala kilka razy. Nieszczęście to zrobiło wielkie wrażenie na publiczności, będącej na dworcu kolejowym.

* STRASZNY wypadek. W Bałachyńsku, w Rosyi, mieszczanin Aleksander W. w przeddzień swęgo ślubu udał się do przyjaciela swęgo Piotra B. z prośbą, aby go ogolił. B. wymawiał się, że golić nie może, bo jest chory i ręka mu zanadto drży; ale gdy W. napierał, uległ jego prośbom. Golenie miało się już ku końcowi, gdy B. niezgrabnie posunawszy brzytwę, skaleczył lekko w szyję W., który uczuwszy ból w tęg samej chwili chwycił się rękami za szyję i dłońmi swemi przycisnął do gardła brzytwę, której B. nie zdołał jeszcze odjąć od szyi. B. widząc, że W. brzytwą rani sobie szyję, chciał wyrwać brzytwę, ale wyrwijając ją, przerznął mu zupełnie gardło. W., prawie nieprzytomny z bólu, zakrywając dłońmi ranę, pobiegł na drugą stronę do swęgo domu, gdzie go na progu spotkała narzeczona. — »Co tobie?« — zapytała. — »Piotr B. skaleczył mnie« — odparł i chcąc pokazać ranę, odjął ręce od szyi. Z odkrytej rany krew buchnęła strumieniem i W. padł nieżywy na ziemię. Podczas kiedy się to działo, Aleksander B., z rozpaczą tą samą brzytwą, którą skaleczył przyjaciela, poderznął sobie gardło i w kilka minut później wyzionął ducha.

Sprzedaz drzewa.

We wtorek, 17 kwietnia rano o 10 w Bartóltach drzewo na opał i do budowl i z obwodów Nerwiki i Leszno.

Na Czytelinie ludowe

złożyli pp.: Nitostawski z Bigosina 3 ruble (po zamienieniu 6 marek 60 fen.), Burdak z Olsztyna 15 fen. Razem dotąd 39 m. 20 fen. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

— Do Działdowa. Tak jest, bylo to w nocy na sobotę zaprzeszłego tygodnia i to nie tylko u nas, ale i w innych stronach, jak się o tem z polskich gazet poznańskich i zachodnio-pruskich dowiadujemy.

✠

W niedzielę przed południem o 10-tej zmarł
mój najukochańszy mąż i nasz dobry ojciec
s. p. Jan Renkiewicz.
pensyonowany strażnik kolejowy, w 47 roku życia,
o czém donoszą, z prośbą o westchnienie za duszę
zmarłego

w smutku pogrążeni
Wdowa i dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11 kwie-
tnia po południu o 3-ciej z domu żaloby Klebar-
ska ulica nr. 20.
Olsztyn, 8 kwietnia 1894 r.

Stale ceny.

Stale ceny.

Uzupełniwszy nowo objęty przezemnie skład
świeżo zakupionymi towarami, jest tenże obecnie we
wszystkie artykuły bogato zaopatrzone i polecam się
w zachodzącej potrzebie łaskawej pamięci Szano-
wnej Publiczności.

Skutkiem bardzo pomysłowych zakupów jestem
w stanie szczególnie korzystnie towar oddawać.

Sprzedaje się po bardzo tanich, ale ści-
śle stałych cenach.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsięwzię-
cia, kreślę się

z wysokim szacunkiem

L. REHFELD,
Właściciel **H. COHN.**

Stale ceny.

Stale ceny.

**Miesięczna rozsyłka 500 000 sztuk
HAVANILLOS.**

małe, z najlepszej tabaki wyrabiane cygary, dla tanięj
ceny i wybornego smaku bardzo rozpowszechnione poleca
500 sztuk tylko 7 marek.

P. POKORA, fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W. Pr.)
Rozsyłka przez zaliczkę.

Z listów pochwalnych:

Horne 26. 1. 94. Cygary, które mi Pan przysłał odebrałem,
paczka się nie uszkodziła i bardzo mię ukontentowała, bo
cygary mi się udały i są dobre. Ad. Łukaszewski.

Gersche, 26. 1. 94. Bardzo jestem zadowolony, dziękuję
Panu i proszę mi przysłać (obstalunek) St. Wilczak.

Witten, 26. 1. 94. Cygary dzisiaj odebrałem i jestem bardzo
kontent. Jos. Sceśniak.

Röhlinghausen, 19. 2. 94. Cygary zamówione odebrałem, jestem
bardzo zadowolony i proszę (nowy obstalunek) L. Borowski.

Gr. Klinsch, 8. 3. 94. Nadesłane mi wyroby bardzo mię za-
dowolniły i proszę mi na nowo przysłać (obstalunek) J. Schroeder,
nadinspektor.

Erbach, 30. 3. 94. Po odebraniu Pańskiej przesyłki donoszę,
żem z taką kontent i myślę z temi cygarami dobry interes zrobić.
F. Hering.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy
zwracam uwagę na mój wielki

skład szkła,

które w każdej wielkości po tanich cenach oddaje.

Wilhelm Lewin.

Niniejszym mam zaszczyt donieść Szanownej Publi-
czności Olsztyna i okolicy, że otworzyłem tutaj przy
ULICY PROSTEJ NR. 23 pod firmą

S. F l a t o w.

destylacją, handel towarów kolonialnych, wina,
tabaki i cygar.

Gruntowna znajomość handlowa i korzystne zakupy
umożliwiają mi dostarczać zawsze tylko dobrych towarów
po jak najtańszych cenach, przyczém będzie moim usilo-
waniem przez rzetelną usługę i jak najstaranniejsze wy-
konywanie wszelkich zleceń zjednać sobie zadowolenie
moich odbiorców.

Proszę o szacowne zaufanie, które stale utrzymać
będę się zawsze starał.

Z wysokim szacunkiem
S. Flatow.

Na uczczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowego wy-
daliśmy książeczkę pt.

**Powstanie Narodu Polskiego
pod wodzą Tadeusza Kościuszki
w roku 1794- tym.**

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwuna-
stu rycinami, odnoszącemi się do życia i czynów Bohatera,
oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rej-
tana i t. d. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w
każdym kółku rodzinnem.

Cena 1 egzemplarza 30 fenygów.

10 „ 2,50 M.

50 „ 11,25 M.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebodawcom
i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski.“

S Fischer. Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić
uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzonej

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWI-
KÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt
i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich,
w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym
będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się
do mego składu zwrócić.

S. Fischer. Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują
się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer. Olsztyn,

Prosta ulica 10.

B a c z n o ś ć!

Niżej podpisany zamierza
swą 300 morgów wielką po-
siadłość (średni grunt), przy
dworcu kolejowym i przy
lasach królewskich położoną,
gdzie mali posiadziciele wie-
le zarobić mogą furmanką,
sprzedać na

parcele rentowe

i w tym celu wyznaczony
jest termin na
piątek, 13 kwietnia 1894,
na który zaprasza się ma-
jących chęć kupna.

Wojciech Poetsch,

Stare Marcinkowo (Alt-
Martinsdorf).

Najlepszy

gips nawozowy

poleca po bardzo tanich ce-
nach

Ludwik Riess,

ślad żelaza, ulica Prosta 28.

Mój

skład nasion

jest i w tym roku znowu
we wszystkie świeże nasio-
na zaopatrzonej.

Olsztyn.

H. Schikorr.

Farby.

Pokosty,

Pędzle,

Tapety,

poleca

E. Kunigk,

(Drogerya pod Krzyżem)
ulica Prosta 33.

2 do 3 gimnazyastów

znajdzie dobrą pensją u
wdowy Fallascheck,
ul. Szańcowa 14.